

Jan Głowacki

ZWIĘKSZENIE ZALUDNIENIA I POPRAWA ZDROWOTNOŚCI  
W LISTACH PATRIOTYCZNYCH JÓZEFA WYBICKIEGO  
NA TLE DAŻEŃ XVIII-WIECZNEJ EUROPY

W połowie XVIII stulecia pojęcie „ludności optymalnej” dalekie było od dzisiejszego rozumienia tego terminu. Pod pojęciem „optimum demograficznego” rozumiano w wieku XVI—XVIII niemal bez zastrzeżeń możliwie jak największą liczbę ludności, którą powinno mieć państwo<sup>1</sup>. Wiele najróżniejszych zagadnień, które nurtują współczesnych demografów i ekonomistów rozważających kształtowanie optimum, a więc wielkości najkorzystniejszych dla państwa i społeczeństwa (nie tylko pod względem liczby ludności, ale też struktury według wieku, modelu rodziny, granic wzrostu — by wymienić tylko najważniejsze)<sup>2</sup>, do końca wieku XVIII w niewielkim stopniu były brane pod uwagę, a jeśli tak, to z myślą o nadrzędnym interesie państwa.

Warto zwrócić uwagę, iż jakkolwiek pojęcie „ludności optymalnej” do dziś nie jest precyzyjnie zdefiniowane z uwagi na szereg determinant określających konkretne wielkości — to zdaniem większości demografów i ekonomistów winno przede wszystkim chodzić o to, by ukształtować takie procesy i struktury demograficzne, które odpowiadałyby najwyższej jakości życia społeczeństwa<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Tego rodzaju ogólniejsze wnioski wyprowadzają np. B. Smulewicz, *Krytyka burżuazyjnych teorii ludnościowych*, Warszawa 1960, s. 135; E. Rosset, *Doktryna ludności optymalnej w rozwoju historycznym*, Warszawa 1983, s. 241—246; R. Gonnard, *Histoire des doctrines de la population*, Paris 1923, s. 103, 118; Z. Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki populacyjnej*, Warszawa 1927, s. 47.

<sup>2</sup> H. Dalton, *The Theory of Population*, „Economica”, marzec 1928; Rosset, *Doktryna ludności...*, s. 268—269.

<sup>3</sup> Rosset, *Doktryna ludności...*, s. 176—177; W. Billing, *O prawach rozwoju ludności*, Warszawa 1963, s. 335; M. Okólski, *Polityka demograficzna. Zagadnienia społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1974, s. 7—9, 51—52.

Zbadanie tych procesów i ustalenie wielkości, szczególnie zaś kierowanie nimi, należy do niezwykle skomplikowanych problemów. W związku z tym nie brak wątpliwości w skuteczność polityki ludnościowej, choć twierdzi się, iż dla współczesnego świata i jego przyszłości jest to zagadnienie o pierwszoplanowym znaczeniu<sup>4</sup>.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w teoretycznych rozważaniach ekonomistów i demografów, a także przedstawicieli innych nauk, mówią o optimum demograficznym coraz większy nacisk kładzie się na ideał materialnego dobrobytu ludności, a ostatnio także na możliwość zaspokajania potrzeb duchowych społeczeństwa. Mniej mówi się obecnie o istotnym przecież prymacie warunków ekonomicznych, nad czym rozprawiano szczególnie w latach dwudziestych naszego stulecia<sup>5</sup>.

Pomijając sprawę szeregu istotnych wielkości kształtujących optimum, należy zauważyć, że nawet w kontrowersyjnych stanowiskach jedna wartość pozostaje wspólna: humanitarnie i pierwszoplanowo rozumiane dobro człowieka, jego potrzeby. Sądzi się, że te wartości powinny być podstawowym kryterium wszelkich ustaleń i polityki ludnościowej państwa<sup>6</sup>.

Te jakże szlachetne, wysoce etyczne wizje są jednak — co łatwo zauważyć — trudne do urzeczywistnienia z uwagi na wiele przeszkód stojących przed państwami, nawet jeśli chodziłoby o ukształtowanie optymalnej struktury ludności według wieku i tempa przyrostu naturalnego. Trudności powiększa rywalizacja gospodarcza i konflikty militarne, których nie brak we współczesnym świecie. Wiele więc państw, szczególnie słabo rozwiniętych, nadal upatruje w ludności potencjalne możliwości rozwoju gospodarczego, a nawet znaczenie na arenie międzynarodowej<sup>7</sup>. W tym wypadku nadrzędny interes państwa odbija się w najlepszym razie na niskiej stopie życiowej ludności. Inne niekorzystne zjawiska w znacznym stopniu niweluje współczesna medycyna, zdolna przede wszystkim opanować choroby zakaźne. Okoliczność ta daje pewien margines bezpieczeństwa wielu rządów<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Literatura na ten temat jest olbrzymia, jej krytycznego przeglądu dokonali m. in. Rosset, *Doktryna ludności...*, s. 174—176; Okólski, *Polityka demograficzna...*, s. 24—25.

<sup>5</sup> Rosset, *Doktryna ludności...*, s. 347, 209.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 255, 264—265, 347, 392; Billing, *O prawach rozwoju...*, s. 335, 370; Okólski, *Polityka demograficzna...*, s. 8—9, 41.

<sup>7</sup> A. Sauvy, *Związki między wzrostem liczby ludności i rozwojem gospodarczym*, „Przegląd Statystyczny” 1961, z. 1, s. 7; J. Huxley, *The Human Crisis*, Seattle 1963, s. 79—80; A. Maryański, *Ludność świata*, Warszawa 1977, s. 222, E. Rosset, *Perspektywy demograficzne Polski*, Warszawa 1962, s. 68—69; Okólski, *Polityka demograficzna...*, s. 27.

<sup>8</sup> Maryański, *Ludność świata*, s. 181, 211; ale też zwykle przychodzi po opanowaniu chorób nadmierny wzrost ludności stwarzający państwom trudności, do-

Poruszone tu zagadnienia są bardzo skomplikowane, zresztą jak wszystkie problemy z zakresu polityki ludnościowej. W każdym razie może w tym miejscu dałoby się widzieć częściowe podobieństwo do polityki populacyjnej państw nowożytnych, którym medycyna nie stwarzała jednak tak dużych możliwości. Polityka ta wspierana była przez wyjątkowo obszerną literaturę, szczególnie ekonomiczną, w której pierwszoplanowe miejsce zajmowały metody zwiększenia potencjału demograficznego.

Najwcześniej o dużą liczbę ludności poczęły zabiegać monarchie absolutne. Początkowo oficjalna doktryna ekonomiczna (merkantylizm) będąca na usługach monarchii zasadniczo nie zajmowała się niekorzystnymi zjawiskami, które siłą rzeczy towarzyszyły wzrostowi zaludnienia<sup>9</sup>. Później, w początkach XVIII w., niektóre państwa nie rezygnując z maksimum, próbowały przeciwdziałać trudnościom przez rozbudowanie (m. in. z tego powodu) aparatu policyjno-administracyjnego i wprowadzenie kontroli nad zdrowotnością<sup>10</sup>.

Zaprowadzenie kontroli nad zdrowotnością należy uznać za jedną z ważniejszych metod kształtowania najkorzystniejszych wartości w stosunkach demograficznych. Najwcześniej wprowadziły ją monarchie absolutne. Działalność fachowych służb policyjno-lekarskich umożliwiało utrzymanie dużej populacji, nawet poprawę w niej struktury wieku, częściowo pozwalając zahamować wysoką śmiertelność niemowląt. Najistotniejsze było jednak przeciwdziałanie szerzeniu się chorób zakaźnych<sup>11</sup>. Rozwinięcie tej działalności zapewniającej ludności lepszą niż dotąd

---

tyczy to jednak tylko niektórych państw słabo rozwiniętych, por. Okólski, *Polityka demograficzna...*, s. 30; M. Sygit, L. Wdowiak, *Wybrane problemy ochrony zdrowia na świecie*, Szczecin 1983, s. 42—43, 46—47; F. Brockington, *Zdrowie świata*, Warszawa 1972, s. 123—127.

<sup>9</sup> Np. J. Bodin, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, wyd. Z. Izdebski, Warszawa 1958, s. 470: „Otóż nie należy nigdy obawiać się, aby było za dużo poddanych, zważywszy, że nie ma bogactw ani siły większej, jak z ludzi i że, co więcej, mnogość obywateli zawsze zapobiega buntom i spiskom, a tym więcej, jeśli wielu jest między nimi takich, którzy są pośredni między ubogimi i bogatymi, dobrymi i niegodziwymi, mądrymi i szalonymi; i nie ma nic bardziej niebezpiecznego, jak aby poddani byli podzieleni na dwie części bez środka, co zazwyczaj zachodzi w Rzeczypospolitych, gdzie jest mało obywateli”; R. Cantillon, *Ogólne rozważania nad naturalnymi prawami handlu*, Warszawa 1938, s. 88, 94; Rosset, *Doktryna ludności...*, s. 241—244; Gonnard, *Histoire...*, s. 92, 103, 118; Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki...*, s. 47.

<sup>10</sup> Smulewicz, *Krytyka burżuazyjnych...*, s. 292; Brockington, *Zdrowie świata*, s. 114; B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, cz. I, Warszawa 1962, s. 234—235; W. Szumowski, *Historia medycyny*, Warszawa 1961, s. 298—299.

<sup>11</sup> W. Szumowski, *Galleja pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego pierwszego protomecyka 1772—1783*, Lwów 1907, s. 25; Seyda, *Dzieje medycyny...*, s. 234; J. Sonnenfels, *Grundsätze der Polizey Handlung und Finanzwissenschaft*, München 1787, s. 247—408, dotyczą policji sanitarnej.

pomoc lekarską w żadnym razie nie wiązało się z intencjami humanitarnymi. Chodziło wyłącznie o interes monarchii, dla której zdrowa, nie wyniszczana epidemiami ludność przedstawiała niebagatelną wartość<sup>12</sup>.

W tym miejscu należy również zaznaczyć, że fakt zaprowadzenia kontroli nad zdrowotnością nie wiązał się z osiągnięciami ówczesnej medycyny<sup>13</sup>. Dla najistotniejszych problemów zdrowotności nie miały one specjalnego znaczenia. Nie zagłębiając się w złożoność tego zagadnienia — które czasem skłania do nie najwłaściwszych wniosków<sup>14</sup> — należy zaznaczyć, że chodziło tutaj o najprostszą działalność profilaktyczną, zapobieganie epidemiom, upowszechnienie higieny. Jednolite i sprężyste działania dawały widoczne rezultaty. W związku z tym poprawiły się możliwości stałego czerpania środków do prowadzenia aktywnej polityki wymagającej ciągłej rekrutacji i nie zakłóconego epidemiami rozwoju gospodarki.

Wypada tutaj zauważyć, że w polityce populacyjnej państw zachodnich, jak i doktrynach ekonomicznych, ludność traktowana była wyłącznie w kategoriach instrumentalnych. Podmiotem, celem działań był interes monarchii, a ten wymagał dużej liczby ludności<sup>15</sup>.

W połowie XVIII w. utrzymanie dużej populacji nie sprowadzało się wyłącznie do polepszenia zdrowotności. Korzystano również z innych możliwości, jak np. osiedlanie emigrantów, nagradzanie ojców wielodzietnych rodzin i innych. Ale nie wszystkie miały większe znaczenie<sup>16</sup>.

Zainteresowanie zwiększeniem potencjału demograficznego wiąże się z czasem powstawania nowożytnych monarchii, ich dążeniami do umocnienia pozycji, chęcią odgrywania mocarstwowej roli. Wydaje się jed-

<sup>12</sup> Dowodził to pierwszy w 1690 r. W. Petty, *The Economic Wrings*, t. I, Cambridge 1889, s. 108—109, wyliczając, że epidemia dżumy (100 tys. zgonów) zubożyła państwo o 7 mln funtów, a można było zapobiec stracie wydając jedną setną z tego. Domagał się w związku z tym państwowej służby zdrowia i kształcenia określonej liczby studentów medycyny. Wzorowało się na jego kalkulacjach wielu ekonomistów XVIII w. w wyliczaniu strat i zysków w odniesieniu do człowieka jako podstawowej siły wytwórczej.

<sup>13</sup> W. Szumowski, *Druga połowa XVIII wieku jako okres przelomowy w dziejach medycyny*, Lwów 1903; idem, *Historia medycyny...*, s. 291—299; Seyda, *Dzieje medycyny...*, cz. II, s. 33—40.

<sup>14</sup> Przeceniał osiągnięcia ówczesnej medycyny w poprawie zdrowotności m. in. Szumowski, *Galicja pod względem...*, s. 26; idem, *Krakowska szkoła lekarska po reformach Kollątaja*, Kraków 1929, s. 264; w rzeczywistości ważniejszy był wzrost produkcji rolnej, zaprowadzenie nowych upraw (ziemniaki) likwidujących głód oraz wygaśnięcie ognisk dżumy, por. E. Rostworowski, *Historia powszechna wiek XVIII*, Warszawa 1984, s. 19, 23.

<sup>15</sup> Sauvy, *Związki między...*, s. 3—4; A. Monchrétien de, *Traité de l'oeconomie politique*, Paris 1889, s. 31; Gonnard, *Histoire...*, s. 92, 221.

<sup>16</sup> Z. Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki...*, s. 61—62.

nak, że dopiero w połowie XVII stulecia teoria miała większe związki z praktyką. Zakończenie wojny trzydziestoletniej miało w tym względzie przełomowe znaczenie. Wieloletnie działania prowadzone w myśl zasady „wojna żywi wojnę”, przyniosły nie tylko ogromne zniszczenia gospodarcze, ale spowodowały na skutek głodu, okrucieństw i chorób zastraszający spadek ludności<sup>17</sup>. Odbudowa gospodarki wymagała podjęcia niezbędnych kroków dla przywrócenia potencjału demograficznego. Z drugiej strony, zmiana w układzie sił politycznych zmuszała państwa do zwiększenia wydolności podatkowej i rekrutacji. Potrzeby te z czasem rosły. Rywalizacja na kontynencie europejskim i poza nim wymagała olbrzymich środków. Mogła je zapewnić tylko ludność. Odtąd czynnik ludzki dla wieloaspektowo rozumianej potęgi monarchii przedstawiał ogromną wartość.

Z czasem populacjonizm wywołał jednak trudności. Monarchie mogły co prawda dysponować większą liczbą osób, spośród której wybierano rekruta, ale jego wartość pod względem somatycznym i zdrowotnym była nie najlepsza z uwagi na warunki, w jakich żyła ludność. Złudne okazały się również nadzieje na wzrost ludzkich inicjatyw wzmacniających potencjał gospodarki, do czego miała jakoby skłaniać potrzeba szukania środków do życia<sup>18</sup>.

W pierwszej połowie XVIII w. powątpiewano już w celowość zwiększania zaludnienia bez względu na stan, który sobą prezentowała. Rozumiano przez to zdolność do pracy i służby wojskowej<sup>19</sup>. Chociaż duża liczba osób była nadal pożądana, większą wagę przywiązywano do teźyzny i umiejętności, wymogu kształtującej się nowoczesnej wartości — pracy. Jednym z czynników implikujących jej efektywność były predyspozycje zdrowotne.

W tym czasie zwracano większą niż dotąd uwagę na uciążliwy obowiązek utrzymywania nieproduktywnej części mieszkańców. Nadmiar ludności nie mającej zajęć, pozbawionej środków do utrzymania stwarzał komplikacje. Zwiększały się problemy z zapewnieniem bezpieczeństwa, likwidacją żebractwa, roznoszeniem chorób zakaźnych<sup>20</sup>. Zresztą

<sup>17</sup> G. Frentag, *Der Dreissigjährige Krieg*, Leipzig 1927, s. 37, 63; J. Kuliszer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, Warszawa 1961, s. 24—27; B. C. Urłanis, *Wojny a zaludnienie Europy*, Warszawa 1962, s. 44, 240.

<sup>18</sup> Tak uważali wszyscy merkantyliści, a w drugiej połowie XVIII w. podzielali ten pogląd Mirabeau, Dupont de Nemour i inni, zob.: Gonnard, *Histoire...* s. 161, 178; Montesquieu, *O duchu praw*, t. II, Warszawa 1927, s. 142—144.

<sup>19</sup> Szumowski, *Galicja pod względem...* s. 23; A. Zahorski, *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959, s. 23, 26—27.

<sup>20</sup> Rozwiązanie trudności podsuwały dzieła policystów jak np. Sonnenfels, *Grundsätze...*; J. H. Justi, *Grundfeste zur Macht und Glückseligkeit der Staaten*

fizjokratyzm jako najważniejsza doktryna ekonomiczna tego czasu nie preferował nadmiernego przyrostu ludności<sup>21</sup>. Z kolei problemy wymagające rozwiązań stanowiły odtąd przedmiot rozważań nie tylko polityków i ekonomistów, ale również policystów, prawników, lekarzy. Rozwiązania, jakie wprowadzono wtedy m. in. w zakresie porządkowania spraw zdrowotności — można by traktować jako nowoczesny wyraz polityki populacyjnej oświeconych monarchii, przy nie zmienionych potrzebach rekrutacji i podatków.

W połowie XVIII w., kiedy na Zachodzie zabiegano już racjonalnie o utrzymanie wysokiego i wartościowego potencjału demograficznego, w Polsce zwrócono dopiero uwagę na niezwykle niskie zaludnienie kraju, na możliwość poprawy efektywności gospodarki (szczególnie rolnictwa) w przypadku zwiększenia rąk do pracy. Zastanawiano się nad przyczynami depopulacji. Bywających za granicą — także cudzoziemców — uderzało słabe zaludnienie kraju, brak zainteresowania rozwojem przemysłu i handlu. Zdumienie i litość budził zwłaszcza nędzny wygląd chłopów, ich apatia, pijaństwo, brak chęci do pracy<sup>22</sup>.

W Rzeczypospolitej, państwie rolniczym o dość specyficznym ustroju i formach własności, od dawna mającej niewielkie potrzeby rekrutacji (nie można było przeprowadzać jej w dobrach dziedzicznych), nie skłaniało do rozsądnego zabiegania o korzystne dla państwa zaludnienie. Można nawet twierdzić, że długo nie odczuwano takiej potrzeby. Dobra dziedziczne wolne były od rekrutacji i hiberny, a decydująca o wszystkim szlachta, później zaś magnateria, nigdy nie były skłonne do uszczuplania swych dochodów i w ogóle akceptowania aktywniejszej polityki wobec sąsiadów. Jakkolwiek sprawa ta jest bardziej złożona, to zgodzić się trzeba, że taka postawa była z pewnością istotną przyczyną braku racjonalnych działań na rzecz zwiększenia potencjału demograficznego. Realia ustrojowe Rzeczypospolitej nie sprzyjały podejmowaniu przez monarchę decyzji, mogących zwiększyć zaludnienie. Nie bez znaczenia pozostaje także fakt różnic między potrzebami gospodarki państw zachodnich dążących do uprzemysłowienia a stagnacją i agraryzacją gospodarki polskiej. Co więcej, doświadczenia wyniesione z tradycyjnego

---

*aus führliche Vorstellung der Gesamten Polizeiwissenschaft, 1756; Delamarre, Traité de la police où trouvera l'histoire de son établissement les fonctions et les prérogatives de ses magistrats, Paris 1719; Początkowe prawidła policji Ogólnej w kraju. Tłumaczone z Francuskiego języka na Polski, Warszawa 1792.*

<sup>21</sup> J. Zagórski, *Ekonomia Franciszka Quesneya*, Warszawa 1969, s. 100 i n.

<sup>22</sup> Stan zdrowotny i kondycję ludności analizował gruntownie w oparciu o relacje cudzoziemców i Polaków Z. Kuchowicz, *Wpływ odżywiania na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XVIII wieku*, Łódź 1966, rozdz. IV, szczególnie s. 124—128.

funkcjonowania gospodarstwa folwarcznego nie skłaniały bynajmniej szlachty do zaludniania swych dóbr.

Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana wyniszczała ludność — co pogłębiały jeszcze zarazy i działania wojenne — i choć ludność była dla folwarku niezbędna, w gruncie rzeczy nie zdawano sobie wyraźnie sprawy, że folwark i jego wymogi są zasadniczą przyczyną depopulacji. Ponadto właściciele folwarków starali się zachować stałą liczbę gospodarstw chłopskich, co nie sprzyjało większym przyrostom ludności<sup>23</sup>. Dążenie do osiągania maksymalnych zysków wywierało poważne konsekwencje w stosunkach demograficznych i zdrowotności wsi. Krótkie przeciętne trwanie życia, wysoka umieralność wśród dzieci zdawały się być normalnymi zjawiskami i nie budziły poczucia winy. Nie przejmowano się niską stopą życiową, warunkami bytowymi, w jakich żyły rodziny chłopskie, choć fatalnie wpływały one na szerzenie się chorób i niską wydajność pracy.

Nieliczne głosy krytyki pod adresem szlachty sprowadzały się do wyliczania bezmiarów krzywd chłopskich i napominania o obowiązku miłości bliźniego. Przypominano o karach w życiu wiecznym za niehumanitarne traktowanie poddanych<sup>24</sup>. Nie wskazywano jednak na demograficzne i ekonomiczne konsekwencje poczynań szlachty — w skutkach ważkich dla niej samej i dla stanu państwa.

Spośród nielicznych krytycznych głosów z pierwszej połowy wieku XVIII wyróżniały się dwa dzieła szerzej traktujące o potrzebach gospodarki i państwa. Chodzi mianowicie o dzieła Stefana Garczyńskiego<sup>25</sup> i Stanisława Leszczyńskiego<sup>26</sup>. Z wielu względów, o których trudno tu mówić szerzej, ale zapewne też z niedostatecznego rozeznania co do znaczenia czynnika ludzkiego w intensyfikowaniu gospodarki, nie zajmowali się oni sprawą metod zwiększania potencjału demograficznego. Za-

<sup>23</sup> Najszerzej modelowe uchwycenie tych wielkości starał się przedstawić W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983, s. 58—62, 80, szczególnie rozdz.: *Dwór a rodzina chłopska*, s. 233—243; por. też I. Gieysztorowa, *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych*, [w:] *Spółeczeństwo staropolskie*, red. A. Wyczański, t. II, Warszawa 1979.

<sup>24</sup> Reprezentatywne teksty wybrali: M. Piszczkowski, *Obrońcy chłopów w literaturze staropolskiej*, Kraków 1948; idem, *Obrońcy chłopów w literaturze polskiej doby Oświecenia i Romantyzmu 1764—1864*, Kraków 1948; *Próby reform włościańskich w Polsce XVIII wieku. Wybór źródeł*, oprac. S. Inglot, Wrocław 1952.

<sup>25</sup> S. Garczyński, *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej synom ojczyzny ku przestrodze i poprawie tego, co z kluby wypadło, mianowicie o sposobach zamnożenia Polskę ludem pospolitem, konserwowania działy wiejskiej, przez niedostatek i niewygody marnie ginącej i wprowadzenia handlów i manufaktur zagranicznych*, Warszawa 1750.

<sup>26</sup> S. Leszczyński, *Głos wolny wolność ubezpieczający*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1903.

sługują jednak na uwagę spostrzeżenia nad ścisłym związkiem czynników kształtujących zdrowotność wsi pańszczyźnianej i efektywnością pracy, choć i w tym wypadku brak jest jakichkolwiek postulatów, które zmierzałyby do poprawy zdrowotności wśród chłopów<sup>27</sup>.

O potrzebie zaludnienia kraju a jednocześnie potrzebie poprawy zdrowotności mówiło się dopiero od czasu wstąpienia na tron Stanisława Augusta w związku z jego szerokimi zamysłami unowocześnień państwa. W pierwszym dziesięcioleciu jego rządów projektami usprawnienia gospodarki zajmowało się najbliższe otoczenie monarchy. Tyczyły one wielokierunkowych, często kompleksowych zmian i nowości, które wszak mieściłyby się w niepodważanych stosunkach własności i nie zmieniały uprzywilejowanej pozycji szlachty. Ślady tych rozważań i projektów zostały w papierach po Stanisławie Augustcie, przechowywanych obecnie w Bibliotece Czartoryskich<sup>28</sup>. Spośród nich zwracają uwagę memoriały i różne projekty zaufanego doradcy, nawet przyjaciela króla, stolnika koronnego Augusta Moszyńskiego<sup>29</sup>. Pierwsze dziesięciolecie rządów ostatniego monarchy zamyka chlubnie pierwsza poważna publikacja pióra Antoniego Popławskiego, w której niezwykle wnikliwie rozpatrywał możliwości rozwoju gospodarki, a szczególnie rolnictwa w ścisłym powiązaniu ze sprawą zaludnienia kraju<sup>30</sup>. Popławski przywiązywał dużą wagę do zachowania zasad higieny wśród mieszkańców wsi, dostrzegając wielorakie konsekwencje zaniedbań. Można powiedzieć, że jest on autorem pierwszego programu oświaty sanitarnej wsi<sup>31</sup>. W trzy lata później pojawiają się *Listy patriotyczne* Józefa Wybickiego — najobszerniejszy polski traktat dotyczący zagadnień demograficznych, jaki napisano w czasach stanisławowskich<sup>32</sup>.

Nie ma potrzeby przypominania, w jakich okolicznościach powstały *Listy...*, pisano o tym wiele razy. Postaci autora dotyczą już trzy monografie i szereg studiów nad jego poglądami ekonomicznymi, społecznymi, światopoglądem, zainteresowaniami literackimi, naukowymi

<sup>27</sup> Garczyński, *Anatomia Rzeczypospolitej...*, s. 55—56, 70, 72, 82, 108—110, 224—225; Leszczyński, *Głos wolny...*, rozdz. Plebei, s. 66—69.

<sup>28</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps. 806—811.

<sup>29</sup> *Ibidem*, rkps. 807, s. 39—202; E. Ląpiński, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do końca XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 362—371.

<sup>30</sup> (A. Popławski), *Zbiór niektórych materyj politycznych*, Warszawa 1774, s. 45—50.

<sup>31</sup> *Zdanie na podaną w roku 1770 do rezolucyi kwestyę: Jakie Nauki należało by dawać Kmiotkom, tey tak szacownej częstce społeczeństwa ludzkiego, a tak u nas upodloney*, [w:] *ibidem*, s. 119—168.

<sup>32</sup> Korzystam z ostatniego wydania: J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opalek, Wrocław 1955.



itd.<sup>33</sup> Dziwi jednak to, że silnie eksponowane w jego twórczości i działalności dążenia na rzecz podniesienia potencjału demograficznego i zdrowotności nie stały się tematem osobnych rozważań. Nie ma nawet najmniejszej wzmianki o jego poglądach w historiach doktryn ludnościowych<sup>34</sup>. Jedynie Kazimierz Opalek we wstępie do *Listów...* poświęcił tej kwestii kilka stron, próbując szukać związków między jego poglądami, merkantylizmem i potrzebami zaludnienia Polski. Przy tym w sposób dyskusyjny dzielił przyczyny depopulacji na ważne i „drobniejsze materie”<sup>35</sup>. Zresztą problematyka demograficzna ze zrozumiałych przyczyn nie mogła we wstępie wysuwać się na plan pierwszy<sup>36</sup>. Siłą rzeczy również w historii myśli społeczno-ekonomicznej nie będzie ona przedmiotem szczególniejszych rozważań<sup>37</sup>.

Warto by może postulować podjęcie badań nad historią doktryny ludnościowej w Polsce. Na pewno nie ma ona tylu oryginalnych poglądów i nazwisk co np. francuska, niemiecka i angielska, ale przy bliższym poznaniu okazuje się — przynajmniej w odniesieniu do drugiej połowy XVIII w. — że polskie poglądy mają wiele interesujących wartości godnych poznania. Na podkreślenie zasługuje np. humanitarny stosunek do człowieka, zwrócenie uwagi na jego potrzeby. Okazuje się, że nawet szczególne wymogi zagrożonego bytu państwa nie przesłaniały tych wartości. Przypomnijmy, że w tym czasie na Zachodzie mówiono nie tylko o prawach człowieka, ale poprzednicy Malthusa i on sam stwarzali niehumanitarne przesłanki dla działalności rządów. Pozytywne wartości myśli oświeceniowej pozostawały teorią. Nie wspierała ona jak w XVI—XVII w. monarchii, broniących starego porządku. W Polsce natomiast zagadnieniami dzwignięcia państwa z upadku parali się przede wszystkim ludzie związani z nurtem reform i oni właśnie kreślili konstruktywne programy, w których widziano potrzebę podmiotowych działań państwa na rzecz człowieka. Inne warunki ustrojowe, wymogi etyki katolickiej oraz konieczność szukania a czasem przywracania

<sup>33</sup> Zob. *Nowy Korbuł. Oświecenie*, t. VI, cz. 1, oprac. E. Aleksandrowska, Warszawa 1970, s. 475—478.

<sup>34</sup> Zob. Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki...*; Rosset, *Doktryna ludności...*. Nie ma jak dotąd pracy traktującej o rozwoju polskich poglądów.

<sup>35</sup> K. Opalek, *Wstęp*, [w:] Wybicki, *Listy...*, s. XL—XLIV, LVI—LIX, LXXXIX.

<sup>36</sup> Kilka zdań w tej sprawie poświęcili: W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1983, s. 89; J. Lechicka, *Józef Wybicki. Życie i twórczość*, Toruń 1962, s. 145—148.

<sup>37</sup> Lipiński, *Historia polskiej...*, s. 389—398; idem, *Historia powszechnej myśli ekonomicznej do roku 1870*, Warszawa 1981, s. 263—268; idem, *Józef Wybicki ekspert ekonomiczny wieku Oświecenia*, „Życie Gospodarcze” 1979, nr 27, s. 11.

wartości potrzebnych do powszechnej akceptacji w warunkach ewolucyjnych przemian pozwalały wydobyć wiele cech autentycznego humanitaryzmu. Dobro człowieka i jego potrzeby były ważne i łączono je z pomyślnością państwa. W szczytowym okresie przemian u schyłku Rzeczypospolitej, społeczeństwo — w zamysłach stronników Hugona Kołłątaja — charakteryzować się miało wysokimi wartościami moralnymi i patriotycznymi, opartymi na poszanowaniu godności człowieka<sup>38</sup>.

Na drodze do urzeczywistnienia tej wizji Wybicki zajmuje ważne miejsce, zapoczątkowując trudny okres przełamywania oporu szlachty wobec koniecznych przemian. Należał również do tego grona, które urzeczywistniało swoje przekonania<sup>39</sup>. Było to tym bardziej ważne, że reformy wymagały głębokich zmian w świadomości szlachty. Sprawa zwiększenia potencjału demograficznego była częścią szerszych przemian życia gospodarczego i społecznego, m. in. wsi. Przemiany te wywoływały poczucie zagrożenia wśród szlachty, obawiającej się niekorzystnych dla siebie następstw. Nielatwo było pojąć, że danie chłopom wolności i własności przyniesie zwiększenie dochodu, a jednocześnie będzie instrumentem dźwigającym gospodarkę i państwo z upadku. Bardzo trudnego zadania podejmował się więc Wybicki przygotowując umysły do „sądzenia zdrowo o dziele J. W. Zamoyskiego”.

Analizując problematykę *Listów...* rzadko zwraca się uwagę, że po rozważaniach nad formami rządów, sprawiedliwością w państwie i życiu społecznym zawartych w pierwszych czterech listach<sup>40</sup> (mających charakter wprowadzający w zasadnicze rozważania, a pisanych niewątpliwie z myślą, że zagadnienia te zawsze żywo interesowały szlachtę), kolejne listy do dwunastego włącznie poświęcone są bezpośrednio zaludnieniu kraju. Z doświadczeń państw jednowładnych i wolnych, ale rządnych — podkreślał — „zaludnienie najpierwszym i najistotniejszym interesem uznano każdego narodu. Kalkulują się państwa siły i jego bogactwa, nie tak z rozległości granic, jak raczej z liczby mieszkań-

<sup>38</sup> Te interesujące wartości obszernie przedstawiał W. Szczygielski, *Cele lewicy polskiej u schyłku XVIII w.*, Łódź 1975, rozdz. IV, *Konstytucja moralna*, s. 112—131.

<sup>39</sup> Właściwie nie wiadomo, czy w swoich posiadłościach przeprowadził oczyszczanie, zob. też B. Baranowski, *Spoleczne tło „Kmiotka” Wybickiego*, nadd. z „Prace Polonistyczne” 1949, S. VII, s. 39.

<sup>40</sup> Zajmował się tym szerzej nieco wcześniej, zob. J. Wybicki, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, Poznań 1775—1776. Ostatnio ukazało się wznowienie tej nieznannej historykom pracy, zob. też E. Rostworowski, *Myśli polityczne Józefa Wybickiego czyli droga od konfederacji barskiej do obiadów czwartkowych*, [w:] *Józef Wybicki. Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975, też w nowej edycji jako wstęp.

ców"<sup>41</sup>. Polska nie należała do państw silnych i bogatych, bo była niedoludniona. Przyczyn tego stanu rzeczy było wiele. Najważniejsza to zły rząd, który dopuścił do zupełnego upadku sprawiedliwości i bezpieczeństwa kraju. Druga — „niewola uciążliwa rolnika, ucisk jego bezkarny, sądenie jego prawem nie okryślone”. Trzecią — duża liczba żebraków, nadmierna ilość sług i wojsk prywatnych, mnichów. Czwartą przyczyną był bezgraniczny zbytek i rozwiązość obyczajów. Piąta przyczyna to brak szpitali, domów poprawy, brak lekarzy i opieki nad zdrowiem. Tu wchodziło także uprawianie lecznictwa przez szarlatanów i nagminne pijaństwo. Szóstą przyczyną było zaniedbanie rękodzielstwa i handlu. Siódmą wreszcie „okrutna intolerancja” powstrzymująca cudzoziemców od osiedlania się w Polsce<sup>42</sup>.

Można powiedzieć, że *Listy patriotyczne* są niezwykle szczegółowym traktatem o przyczynach depopulacji i sposobach usunięcia przeszkód. Wybicki był przekonany, że Polska ma ogromne możliwości dane przez naturę do rozwinięcia rolnictwa i przemysłu. W związku z tym uważał, że każdy może mieć własność — oczywiście w ówczesnym rozumieniu tego słowa — o ile będzie w stanie spełnić określone warunki.

Nie chodziło mu o to, że duża liczba osób w kraju umożliwi wysoką konsumpcję, co szczególnie chętnie podkreślali pisarze hołdujący fizjokratyzmowi<sup>43</sup>. Nie chodziło też jedynie o możliwości obronne państwa, co szczególnie miała na uwadze kameralistyka, a także merkantylizm we wcześniejszym okresie<sup>44</sup>. Wybicki widział w człowieku niezbędnym czynnikiem produkcji, podkreślał jego użyteczność w procesie pracy. Tylko bowiem człowiek wytworzyć mógł większą ilość dóbr<sup>45</sup>. Potrzeba więc było dużej ludności, ale ludności pracującej i mającej własność<sup>46</sup>.

Analizując stan zagospodarowania terytorium Polski zwracał uwagę, że rolnictwo może wykorzystać jeszcze wiele obszarów i dać większą masę żywności. Tymczasem — zauważał — nawet te uprawiane nie dawały wiele korzyści, „bo tylko w proporcję ludzi ziemia lepiej

<sup>41</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 62—64.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 69—70; idem, *Myśli*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. I, wyd. A. M. Skałkowski, Gdańsk 1948, s. 202.

<sup>43</sup> Por. Zagórski, *Ekonomia...*, s. 95—100; Lipiński, *Historia powszechna...*, s. 241.

<sup>44</sup> Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki...*, s. 46; Lipiński, *Historia powszechna...*, s. 121—122.

<sup>45</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 64, 66 i n.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 68. Właściwą interpretację wolności i własności daje S. Gierszewski, *Myśl ekonomiczna Józefa Wybickiego*, [w:] *Józef Wybicki. Księga...*, s. 203—204. Wydaje się, że Wybickiemu nie chodziło o rozwarstwienie wsi, jak się to na ogół przyjmuje, ta sprawa wymagałaby jednak dłuższych wywodów.

sprawiona i staje się obfitszą<sup>47</sup>. Wybicki mniemał, że duże zaludnienie przyczyni się do wzmożenia staranności jednostek i osiągnięcia jak największych dochodów. W sytuacji, kiedy rolnictwo miało się rozwijać pomyślnie, rozwinie się rzemiosło i handel. Tendencje do osiągnięcia maksymalnego zysku skłaniać miały do specjalizacji, w związku z tym produkty miały mieć wyższą wartość<sup>48</sup>.

Wizja to trochę utopijna, ale przypomnijmy, że w podobnym duchu snuł rozważania także Kołłątaj<sup>49</sup>. W każdym razie — podkreślał Wybicki — osiągnięcie tego stanu jest możliwe, ale w warunkach zagwarantowania prawem wolności i własności<sup>50</sup>. Co więcej, w jego przekonaniu zamożność miała rosnąć, bowiem w nowych warunkach miały pogłębiać się kontakty ekonomiczne, a poszczególne dziedziny gospodarki miały być uzależnione od siebie i silniej związane.

Państwo, które tworzyło tak pomyślnie warunki dla działalności gospodarczej, już przez sam ten fakt stawało się silne. Swoją pomyślność i siłę zasadać miało — podobnie jak na Zachodzie — na zamożnej ludności. Ludność zaś w jego opiece, w jego ustawodawstwie miała mieć gwarancje wolności i własności.

Prawne rozwiązania miały być wręcz konieczne, ale miały też państwu przynieść korzyści. Tak więc zakładał, że ludność będzie skłonna ponieść każdy ciężar na rzecz państwa, któremu będzie zawdzięczać tak wiele. Będzie chciała i będzie w stanie płacić podatki — te zaś obrócone będą dla ich dobra. Wreszcie miała być zainteresowana obroną państwa — ponieważ miało się rodzić przywiązanie do niego. Wreszcie wymagać tego miała konieczność strzeżenia otrzymanej wolności i własności<sup>51</sup>. Trzeba przyznać, że nikt dotąd nie pisał w ten sposób, rysując wizję ojczyzny-państwa, w którym człowiek każdy stanowiłby dla niego dobro, był podmiotem działania i był skłonny do poświęceń. Zgodzić się więc trzeba, że w wykładni poglądów ekonomicznych i demograficznych Wybickiego ludność traktowana miała być w innych kategoriach niż w doktrynach Zachodu.

<sup>47</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 64; por. Montesquieu, *O duchu praw*, s. 143, podobnie wielu innych.

<sup>48</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 201—202, 212; W. Korcz, *Problem pracy a miejsce człowieka w społeczeństwie. Poglądy na pracę w polskim Oświeceniu*, Poznań 1983, s. 154.

<sup>49</sup> H. Kołłątaj, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, t. II, oprac. B. Leśnodorski i H. Wereszycka, Warszawa 1954, s. 63, 134—135; B. Leśnodorski, *Hugo Kołłątaj*, [w:] *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, red. B. Suchodolski, t. II, Warszawa 1956, s. 241.

<sup>50</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 114, 125, 142, 212; idem, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, oprac. Z. Nowak, Wrocław 1984, s. 197—198.

<sup>51</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 90, 118, 170, 209, 213—214.

Do Polski docierały w tym czasie wieści o coraz bardziej wyraźnym powątpiewaniu w możliwość wyżywienia zwiększającego się potencjału demograficznego<sup>52</sup>. Uważano, że niektórym państwom grozi przeludnienie, choć nie brak było opinii odmiennych, dowodzących, iż w przeszłości Europa miała więcej ludności niż ma obecnie<sup>53</sup>. Pesymiści wyrażali obawy, że trudni będzie zapewnić powiększającej się ludności środki do życia. Nie zakładając zmiany stosunków społecznych i wzmoczenia produkcji rolnej, wyjścia szukano w czynnikach, które mogły zahamować wzrost populacji w sposób najprostszy i bezlitosny — kierując się jakoby prawami natury. Zakładano więc celowe hamowanie rozrodczości i zwiększenie śmiertelności przez pogarszanie warunków bytowych. Szczególnie znakomitym regulatorem stosunków demograficznych miały być wojny i epidemie<sup>54</sup>.

Wybicki zdawał sobie sprawę, że w polskich warunkach życia gospodarczego argumentów za niezwiększaniem liczby osób może być wiele. Tak więc, nie odczuwano tego braku wyraźnie, a „dbanie” przez szlachtę o chłopów w tej formie, jaka istniała, uznawano za wystarczające. Wszystkie inne zabiegi, o których było słyhać, uznawano za dziwaczną i groźną nowość<sup>55</sup>.

W tym miejscu należy podkreślić, że rzeczywiście nie odczuwano dotkliwego braku ludzi do pracy. W powszechnym odczuciu sytuacja była normalna i nie mówiło się o niekorzystnych następstwach. Sprawa była jednak złożona; niedobory istniały, ale zaradzano im zwiększaniem powinności, co wpływało niekorzystnie na ludność. Z drugiej strony dla pewnej części ludności (poza rolnictwem) nie było pracy i tym samym „sposobu do życia”.

W całym kontekście tendencji europejskich — zarówno rzeczywis-

<sup>52</sup> Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki...*, s. 69; Rosset, *Doctryna ludności...*, s. 85, 87, 89; Gonnard, *Histoire...*, s. 223, 232.

<sup>53</sup> Z tymi poglądami rozprawił się D. Hume w jednym ze swych esejów tłumaczonych m. in. na język polski: D. Hume, *O ludności czasów dawnych i teraźniejszych*, Wrocław 1785. Podzielał on przekonania o korzystnym dla państwa wysokim zaludnieniu, np.: s. 9, 28, 49, 56. Nieznany tłumacz był znakomicie zorientowany w literaturze. Co do możliwości przyrostu ludności był bardziej krytyczny niż sam Hume, zob. np. przyp. 26. Przypisy (tyczą też Polski) stanowią połowę objętości książki, zarazem wystawiają najlepsze świadectwo kompetencji tłumaczowi.

<sup>54</sup> Te „prawidłowości” miały występować jakoby w Chinach; odwoływano się nader chętnie do tamtejszych stosunków, ale może też dlatego odległe i egzotyczne — nie robiły większego wrażenia. Odwoływano się też do starożytności. Malthus natomiast twierdził wprost, że prawa przez niego odkryte były i są aktualne w każdej epoce i każdym stosunkach, dlatego m. in. wstrząsnął opinią.

<sup>55</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 170—171; wybór reprezentatywnych opinii podaje Inglot, [w:] *Próby reform...*, s. XXXII—XXXIII, 16—28, 36.

tości, jak i sygnalizowanych nowych poglądów — oraz polskiej rzeczywistości i potrzeb Wybicki zajmował się polskim sposobem wyniszczania ludności.

Mówiąc o zachodnich poglądach wizji nadmiernej populacji trzeba dodać, że nie przybrały one tam jeszcze form skrajnych i jakkolwiek dyskutowano i pisano na ten temat, nie bulwersowały one opinii. Dopiero u schyłku wieku Malthus, ekonomista angielski, krańcowym sformułowaniem praw rządzących wzrostem ludności i produkcji rolnej spowodował dyskusję i rozdział wśród ekonomistów, który praktycznie trwa do dziś<sup>56</sup>.

Więści, jakie docierały do Polski, były prawdziwe, jakkolwiek dotyczyły teorii. Wybicki potępiał je słowami, które mogły dotrzeć do świadomości szlachty. Twierdził mianowicie, iż dopuszczenie nawet myśli o wytepieniu nadmiaru ludności zasługuje na gniew boski. Cóż dopiero mówić o tych, którzy będą chcieli stworzyć sytuację dla wybuchu epidemii, a nawet wojen mających pochłonąć nadmiar ludności<sup>57</sup>. Celowe, zamierzone stworzenie podobnej sytuacji, wywołanie jej z rozmysłem nie mieściło się w kategoriach rozumowania szlachty polskiej — o czym już wspominałem. Przypuszczam, iż niektórzy myśliciele zachodni tworzyli szokujące wizje nie bez wpływu odmiennych przesłanek natury etycznej, mającej związek z protestancką doktryną predestynacji i dotychczasowymi zasadami polityki ludnościowej<sup>58</sup>.

Jeśli chodzi o stosunki polskie, to tu stosunkowo łatwo szafowano życiem ludzkim, ale m. in. z tych powodów, które wytyka Wybicki. Potrzeba zachowania porządku skłaniała do wymierzania surowych kar, w czym upatrywano sposób utrzymania pewnych norm i konieczności regulujących życie społeczne. Odnosiło się to także do kar często dotkliwych, jakie wymierzała szlachta poddanym. Osławiona samowola miała jednak wytyczone granice normami moralnymi, poczuciem swo-

<sup>56</sup> Pierwsze wydanie anonimowe: *An Essay on the Principle of Population...*, London 1798; zob. też: T. R. Malthus, *Prawo ludności*, wyd. A. Krzyżanowski, Kraków 1925, s. 37—42; Rosset, *Doktryna ludności...*, s. 95—100; Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki...*, s. 87—100.

<sup>57</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 64—65.

<sup>58</sup> Jest to problem ważny, wymagający specjalnych badań. Dotąd pewne zagadnienia z tego zakresu wyjaśniali m. in.: E. Neyman, *Zmiany w strukturze i świadomości społecznej w drodze przejścia od feudalizmu do kapitalizmu*, „*Studia Socjologiczne*” 1964, nr 3, s. 152—153; L. Caro, *Etyka i nauka ekonomii społecznej*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. I, Lwów 1925, s. 105—116; Lipiński, *Historia powszechna...*, s. 108—112; M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, Warszawa 1984, s. 31—35, 131, 239, 243, 255—256; M. Ossowska, *Socjologia moralności*, Warszawa 1969, s. 108—109, 113—114.

icie rozumianej sprawiedliwości oraz interesem własnym. Masowe unicestwienie ludności choćby po powstaniach na Ukrainie spotykało się z dezaprobatą i oburzeniem, wynikającym także z pobudek wyższych. Podzielał je również Wybicki potępiając nowe pomysły myślicieli zachodnich<sup>59</sup>.

Tak dalekie wydawałoby się od polskiej rzeczywistości wywody zmierzały celowo do refleksowania szlachty. Wybicki w ten sposób chciał mocniej akcentować, że w Polsce istniała skuteczna forma unicestwienia ludności chłopskiej w warunkach życia wsi pańszczyźnianej. Sprawą niezmiernej wagi było uzmysłowienie, że potrzeby gospodarki folwarcznej przyczyniały się, nawet niezauważalnie, do wyniszczania ludności w sposób dość złożony.

Odwołując się do wyobrażeń szlachty o szczególnym znaczeniu rolnictwa (co zgodne zresztą było z doktryną fizjokratyczną) poruszał wagę dużej ludności w państwie w sposób bardziej ogólny. Wskazywał mianowicie, że tylko wieś mogła być bazą wzrostu zaludnienia. Wieś żywiąc resztę mieszkańców kraju również w ten sposób przyczynia się do jej mnożenia. Tak więc kraj, który nie dość ceni „najpłodniejszą matkę rodzaju ludzkiego truje i zabija”<sup>60</sup>.

Wybicki był zdania, podobnie jak wielu ekonomistów tego czasu, iż miasta przyczyniają się do podnoszenia poziomu życia, wpływają korzystnie na ekonomikę państwa, ale same nie dają przyrostu ludności<sup>61</sup>. Miasta dbały o zysk, stąd korzystniej dla nierozdzielania majątku było nie wstępować w związki małżeńskie, zwłaszcza kolejny raz. Wieśniacy mniej natomiast kierowali się interesem, szli za głosem natury i chcieli mieć dzieci. Jednakże warunkiem niezbędnym mnożenia się rodzin chłopskich, wprost koniecznym, było uwolnienie z pańszczyzny.

Inną przyczyną słabego zaludnienia kraju była nadmierna ilość służby. Byli to ludzie wyjątkowo dorodni, silni i zdrowi, którzy mogliby mieć rodziny, ale dla pewności miejsca na dworze chlebobawcy nie zawierali związków małżeńskich. Rozpatrując możliwości zaludnienia Polski Wybicki dochodził do wniosku, że tylko wieś mogła dać dużą liczbę ludzi potrzebną krajowi. Ze wsi jej nadmiar powinien odpływać do rzemiosła i manufaktur w miastach, które same nie wykazywały przyrostu naturalnego. Na przeszkodzie do zwiększenia populacji na

<sup>59</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 65.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 89; *idem*, *Rozmowa między szlachcicem polskim, Szwajcarem i Zydem w Gdańsku*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. III, wyd. A. Bukowski, Gdańsk 1978, s. 109.

<sup>61</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 168.

wsi stał jednak niezmierny wyzysk chłopstwa. Opisy życia wsi pańszczyźnianej, kondycji fizycznej chłopów, warunków bytowania, porównać jedynie można z krytyką Staszica i Pawlikowskiego<sup>62</sup>.

Niewątpliwie słuszne były twierdzenia Wybickiego, że warunki życia wsi pańszczyźnianej nie sprzyjały rozrodczości. Ograniczali ją sami chłopcy z uwagi na swe położenie, jak również ograniczało je pańskie prawo, które m. in. nie dopuszczało do zawierania małżeństw poza granicami dziedzicznych dóbr.

Licząc się z kontrargumentem, że chłop zawsze pragnie żony, a dzieci będzie miał niezależnie od tego, w jakich warunkach żyje, wobec tego nie trzeba specjalnych zabiegów, które zwiększałyby dzietność rodzin chłopskich, Wybicki krytykował podobne przekonania jako błędne i z gruntu niesłuszne mniemania. Ta problematyka była mu zresztą szczególnie bliska. Na pewno chodziło tutaj o dobrze pojmowany interes szlachty — jak podkreśla się w literaturze — ale zmiana postępowania nie da się sprowadzić wyłącznie do tej kategorii. Wybicki był szczerze przekonany, że np. zawieranie małżeństwa wedle własnych upodobań jest niezbywalnym prawem człowieka. Szeroko stosowane ograniczenia uznawał za prymitywną formę utrzymywania stałej liczby ludności w dobrach. Sądzę, że przekonania, iż człowieka od bydła powinno się odróżniać — czy to w tej, czy w innych sprawach — nie są znów wcale demagogiczne, ale właśnie autentycznie humanitarne. Zresztą — jak można wnosić z analizy jego rozmaitych projektów — po oczyszczeniu i daniu chłopom wolności, nie miałyby one żadnego znaczenia, bowiem przyrost ludności na wsi byłby wyjątkowo duży. W tej sprawie jak wiadomo Wybicki angażował się również jako literat<sup>63</sup>.

Mając na uwadze warunki, w jakich żył chłop pańszczyźniany, ciągle niedożywienie, jego podatność na choroby podkreślał, że potomstwo jego było nadzwyczaj chorowite, słabe. Przerażająco wysoka była ilość zgonów niemowląt<sup>64</sup>. Podkreślał, że nawet te dzieci, które utrzymują się

<sup>62</sup> (J. Pawlikowski). *O poddanych polskich roku 1788*, [w:] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. I, oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski, Wrocław 1955, s. 45—47; S. Staszic, *Prestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków...*, oprac. S. Czarnowski, Kraków 1926, s. 110, 163.

<sup>63</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 218; idem, *Projekt do puszczenia ludzi na czynsz...*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. I, s. 80; Baranowski, *Spoleczne tło...*, *passim*; R. Kaleta, *Wstęp*, [w:] J. Wybicki, *Utwory dramatyczne*, Warszawa 1963, s. 27; E. Rabowicz, *Wstęp*, [w:] J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz, T. Swat, Gdańsk 1973, s. 21—22.

<sup>64</sup> Szerzej o tym Z. Kuchowicz, *Dziecko chłopskie polskiego Oświecenia w aspekcie zdrowotnym*, [w:] *Pamiętnik XII Krajowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny*. „Annales Academiae Medicae Lodzensis” 1981, t. XXII, supl. 22, s. 534—545; Wybicki, *Listy...*, s. 189, 218; por. J. Rożański, *Sztuka*



przy życiu, nie rokują nadziei, że będą w przyszłości mogły wydajniej pracować niż ich rodzice. Problematykę tę ujmował w kategoriach postępu zakładając, że o ile nie nastąpią zmiany na wsi, gospodarka nie ruszy z miejsca i tym samym w dalszej konsekwencji państwo nie mając środków do obrony utraci niepodległość.

Rozważania w tym duchu spotykamy także w licznych broszurach wydawanych w latach Sejmu Wielkiego. Proponowane zmiany zmierzały do uwolnienia chłopów z poddaństwa i wprowadzenia czynszowania. Ta forma mogła rzeczywiście przynieść większe dochody feudalom, co potwierdzały czynszowania w niektórych dobrach magnackich<sup>65</sup>. Wybicki zaznaczał przy tym, że poprawiły się warunki bytowe chłopów. Poza tym wykazywali oni znaczne zainteresowanie swą pracą, byli weseli, aktywni — stanowili zupełne przeciwieństwo chłopów związanych z folwarkiem<sup>66</sup>. Lepsze materialne podstawy bytu niewątpliwie korzystnie wpływały na zdrowotność i kondycję chłopów. Poprawiało się przede wszystkim żywienie. Tym samym organizmy były silniejsze, mniej podatne na choroby<sup>67</sup>.

W drugiej połowie XVIII stulecia zdawano sobie sprawę, że to warunki bytowe, a w tym żywienie są najistotniejszymi czynnikami kształtującymi zdrowotność. Odrzucano wyobrażenia ukształtowane w poprzednim stuleciu, że jakoby konstytucja chłopca znieść może wszystko, w tym każde jadlo, które szkodziłoby urodzonym<sup>68</sup>.

Kwestia poprawy zaludnienia, a w pierwszym rzędzie zdrowotności, na drodze wolności i własności chłopskiej (w ówczesnym rozumieniu tych słów) i w związku z tym uczynienie z chłopca istoty zdolnej do wysiłku, pracowitego, zapobiegliwego i użytecznego — łączyła się z humanitaryzmem, ową „czułością” i „ludzkością”, jakimi szermował Wybicki, ale i wszyscy, chcąc dotrzeć do czytelnika. Z drugiej strony chodziło też o uświadomienie, że zwiększenie dochodów z dóbr nierozłącznie było związane ze zmianą we wzajemnych stosunkach na zasadzie interesu.

*babienia, dzieło bardzo potrzebne, nie tylko odbierającym po wsiach dzieci...*, Warszawa 1786, s. 271—272.

<sup>65</sup> R. Orłowski, *Działalność społeczno-gospodarcza Andrzeja Zamoyskiego (1757—1792)*, Lublin 1965, s. 203—204; J. Bartyś, *Rzeczypospolita Pawłowska na tle reform włościańskich w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1982, s. 103, 113.

<sup>66</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 180; idem, *Kmiatek*, [w:] *Utwory dramatyczne*.

<sup>67</sup> Kuchowicz, *Wpływ odżywiania...*, s. 136, rozdz. VI s. 177—207, *passim*.

<sup>68</sup> J. K. Haur, *Ziemiańska generalna oekonomika, obszerniejszym od przeszłej edycyey suplementowana...*, Cracoviae 1679, s. 38; L. Perzyna, *Porządek życia w czerstowości zdrowia...*, Łowicz 1796, s. 19—20; A. A. Tyssot, *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego*, Warszawa 1773, s. 2; Z. Kuchowicz, *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek województw łęczyckiego i sieradzkiego w XVIII wieku*, Łódź 1961, s. 53.

Poprawa zdrowotności i zwiększenie potencjału demograficznego kraju w takich koncepcjach była niejako drugoplanowa. Miały być one wynikiem rozwiązania sprawy najistotniejszej — uregulowania powinności wsi wobec pana na innych zasadach. Tak niezmiernie ważne zaludnienie, jego potrzeba dla sprawnego funkcjonowania całości gospodarki miało być osiągnięte niejako automatycznie. Inną rzeczą jest, że ta droga wymagała dobrej woli, nawet kierowania się szlachetnością uczuć, równie ważnych jak poczucie własnego interesu, niezbędnej wiedzy i umiaru, potrzebnych do ułożenia nowych wzajemnych zobowiązań<sup>69</sup>.

Dążenia Wybickiego do uaktywnienia gospodarczego możliwie jak największej liczby osób wiążą się też z jego poglądami na dobroczynność. Same pomysły nie są w pełni oryginalne. Rozwiązania znane mu były zapewne z lektur, a być może poznał je również za granicą jako konfederat i student. Dowodów na to nie mamy. W każdym razie widział potrzebę innej niż dotąd dobroczynności — nie mającej nic wspólnego z udzielaniem jałmużny ubogim i żebrakom z pobudek miłosierdzia chrześcijańskiego. Na Zachodzie, szczególnie w państwach protestanckich dawno już zaprzestano tego rodzaju praktyk<sup>70</sup>. Wiadomo było, że nie wszyscy żebrzący oddają się tym zajęciom z uwagi na kalectwo i niezdolność do pracy. Działy tu inne czynniki, jak przyzwyczajenie, celowe uchylanie się od pracy — do której wówczas miano inny stosunek niż obecnie<sup>71</sup>. Ze społecznego i gospodarczego punktu widzenia była to strata wielu rąk do pracy. Była to zresztą najtańsza siła robocza, którą można było poddać najsurowszym rygorom pracy w zamian za skromne wyżywienie<sup>72</sup>.

<sup>69</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 211, 253; idem, *Wybickiego uwagi ekonomiczne podane in aprilii 1779*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. I, s. 90—91; Bartyś, *Rzeczypospolita Pawłowska...*, s. 81.

<sup>70</sup> R. H. Tawney, *Religia a powstawanie kapitalizmu*, Warszawa 1963, s. 126, 286; B. Geremek, *Frycza Modrzewskiego program opieki nad ubogimi i europejskie spory wokół pauperizmu w XVI w.*, [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, s. 211, 224; N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1966, s. 238—240; *Uwagi obywatelskie nad żebrakami*, Warszawa 1782, s. 12.

<sup>71</sup> Assorodobraj, *Początki klasy...*, s. 72—73, 124; B. Baranowski, *Ludzie luźni w południowo-wschodniej Wielkopolsce w XVII—XVIII wieku*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 1953, t. III, s. 252—253; W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, t. II, Warszawa 1956, s. 699—700.

<sup>72</sup> Kula, *Szkice o...*, s. 707; Assorodobraj, *Początki klasy...*, s. 13, 151, 184; J. Rafacz, *Dom pracy przymusowej u schyłku istnienia Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny” 1932, t. XXX, z. 1, s. 46—51; K. Sulńska-Rostocka, *Zagadnienie walki z żebractwem w publicystyce epoki stanisławowskiej*, „Praca i Opieka Społeczna” 1947, R. XXI, z. 4, s. 305—312, *passim*.

Wybicki zdawał sobie sprawę, iż trudną rzeczą będzie w Polsce zmienić od razu odczucia i przyzwyczajenia do tradycyjnego udzielania wsparcia. Tłumaczył się więc zrazu zawile: „Wielkich ludzi jest zdanie, iż człowiek miłosierny daje jałmużnę, człowiek do rządu państwa użyty daje robotę. Dla czegoć myśląc, aby sieroty i ludzie niedołęzni nie umierali z głodu, myśleć razem się powinno, aby się nie tuczyl w gnuśnej bezczynności”<sup>73</sup>.

Jeżeli wziąć wszystko co w wielu miejscach napomknął i dalszy tok jego rozważań, należałoby wyciągnąć następujące wnioski: dawanie jałmużny uznawał za humanitarną i miłosierną postawę człowieka wobec bliźnich, ponieważ nie można było dopuścić, aby ludzie marli z głodu i patrzeć na to ze spokojem. Niezgodne byłoby to z obowiązkiem miłosierdzia. Jednakże tradycyjna jałmużna ograniczała się do jednorazowego datku, co właściwe i tak nie poprawiało losu potrzebujących. Niesłuszne było poza tym traktowanie ubogich jako tych, którzy pomagają kumulować zbożne uczynki<sup>74</sup>. Można to robić inaczej, a zasługa będzie nie mniejsza — przekonywał — dać im pracę, aby z niej mogli utrzymać się sami<sup>75</sup>.

Żebracy i ludzie luźni stanowili rzeczywiście plagę ówczesnej Rzeczypospolitej. Wybicki słusznie uważał ich za społecznie nieużytecznych. Przekonywał więc, że podjęcie kroków zaradczych jest konieczne. Wiadomo było, że ludzie ci często nie chcieli rzeczywiście poprawy swego losu z przyzwyczajenia. Rezygnowali z dachu nad głową opuszczając szpitale-przytułki i udawali się na wędrówkę. Szybko rezygnowali z pracy, nawet dorywczej, nie chcąc poddać się jej rygorom i monotonii.

Praca i pracowitość była już jednak szczególną, nowocześnie rozumianą wartością w kręgach oświeconych, do której zobowiązani mieli być wszyscy. Miała ona skłaniać do pomnażania własnego bogactwa i czynić ludzi wzajemnie użytecznymi. Miała być wreszcie warunkiem powszechnej szczęśliwości<sup>76</sup>. Zmianami w tym zakresie winni byli się zajmować przede wszystkim „ludzie do rządu państwa użyty”. Jeśli zaś idzie o przymuszenie żebraków i luźnych do pracy, miały tym zająć się urzędy grodzkie<sup>77</sup>.

Wybicki był tu w zgodzie z nowocześnie pojmowaną dobroczynnością i moralnością, która nakazywała dbać o bliźniego, ale nie była ona już

<sup>73</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 241—242.

<sup>74</sup> Geremek, *Frycza Modrzewskiego...*, s. 212; Assorodobraj, *Początki klasy...*, s. 21.

<sup>75</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 240, 242.

<sup>76</sup> Korcz, *Problem pracy...*, s. 72, 88—89; Assorodobraj, *Początki klasy...*, s. 222—226.

<sup>77</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 241.

zgodna z ideą podtrzymywaną przez Kościół katolicki. Wybicki postulował także nowe urzeczywistnianie miłości bliźniego w innych sprawach dotyczących Kościoła. Wysuwał mianowicie delikatne sugestie, aby zakony dla społeczeństwa nieużyteczne, oddające się wyłącznie kontemplacji, zajmowały się wychowaniem opuszczonych dzieci. Miały one tam przebywać do dziesiątego roku życia. Dla odchowanych sierot proponował otwarcie — przynajmniej w początkach działalności — trzech szpitali, które pełniłyby funkcję szkół przyuczających do zawodu. Sprawie tej poświęcał wiele miejsca; dostrzegał, że przedsięwzięcie takie nie będzie łatwe, nawet nie będzie się cieszyło uznaniem. Obawiał się zapewne, że propozycja poczytana będzie za nowy zamach na zakony, a robiły to już państwa zachodnie. Pamięć o kasacie zakonu jezuitów była jeszcze zbyt świeża i nie brak było jego obrońców. Za właściwe uznawał więc, by sam król mocą swego autorytetu zainicjował zmiany otwierając pierwsze szpitale-szkoły<sup>78</sup>.

Przedmiotem szczególnej troski Wybickiego było szpitalnictwo i jego rozwój. Trudno jednak powiedzieć, o jaki typ szpitali chodziło mu konkretnie i jakie funkcje miały one pełnić. Wiele wskazuje na to, że miał być to ten sam co dotąd szpital-przytułek, ale przeznaczony wyłącznie dla kalek, starców, ludzi niedołężnych, nie mogących wykonywać żadnej pracy. Ludzie sprawni, a oddający się żebractwu zmuszeni byłiby pracować, poddani odpowiednim rygorom w domach pracy. Wybicki ubolewał, że szpitali było w ogóle mało, brak zaś takich, które umożliwiłyby również zatrudnienie jego pensjonariuszy. W jego mniemaniu brak było w tej sprawie poczucia obowiązku społecznego i „ludzkości” wobec bliźnich. Głębszą przyczyną był wszechobejmujący nieład państwa, przyczyna wszelkiego zła.

Wybicki mocno podkreślał, że to państwo powinno zakładać szpitale i tak by zapewne było, ale brak środków uniemożliwiał najlepsze chęci<sup>79</sup>. W tej sytuacji proponował ratowanie przynajmniej dzieci, co miałyby robić klasztory. Sugestie co do urzeczywistnienia tego niewątpliwie słusznego postulatu były przemyślane. Przewidywał m. in. źródła finansowania, a zarazem zwracał uwagę na nienadmierne obciążanie zakonów nową funkcją.

Pod adresem króla, o którym wiadomo było, iż szczególnie leżą mu na sercu sprawy szkolnictwa i gospodarcze dźwignięcie państwa, kierował gorący apel o porządkowanie szpitalnictwa w Polsce<sup>80</sup>. Sprawa szpitali była bardzo zagmatwana. Powszechnie wiadomo było, że miały one

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 242.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 243.

<sup>80</sup> *Ibidem*,

fundusze często niemałe, m. in. zapisy uposażenia w ziemi, browarach, budynkach i inne. Wiele z tego przepadło, nie wiadomo w jakich okolicznościach. Częściej jednak dochody przywłaszczali sobie zarządzający plebani, a pensjonariusze zmuszeni byli utrzymywać się wyłącznie z jałmużny<sup>81</sup>. Nie brak było opinii, że fundusze przepadły na skutek chciwości duchowieństwa. Faktycznie jednak ta sprawa była bardziej skomplikowana, chociaż zarzuty często były słuszne.

Przywłaszczenie tych uposażeń, o czym Wybicki był przekonany, wzbudzało w nim szczególne uczucia. Jak w żadnym miejscu swych *Listów...* wołał z pasją — chociaż wiadomo było, kto mógł zawłaszczyć: „Najjaśniejszy Panie! niech nieubłagany miecz sprawiedliwości te świętokradzkie ściga potwory! To są najgłówniejsi nieprzyjaciele kraju, bo nam tysiącami odbierają i zabijają ludzi, by sami żyli w zbytku”<sup>82</sup>. Żądał przy tym, by w sprawie zwrotu nieprawnie zawłaszczonych funduszy szpitalnych ogłosić prawo. Dla podkreślenia wagi rzeczy nie cofał się od być może przesady: „Dokładne w tej mierze napisane i egzekwowane prawo, tyle nam uczyni pożytku, jakbyśmy nową jakową zdobyli prowincją”<sup>83</sup>.

Po części może jest to twierdzenie daleko idące; Wybickiemu chodziło przede wszystkim o skuteczność prawa — tak tu, jak i w innych sprawach — z tą myślą pisał przeciw swoje *Listy...* Jako prawnik miał zresztą rację, widząc braki w ustawodawstwie. Nie inaczej widział działalność komisji szpitalnych powołanych na mocy konstytucji sejmu 1775 r. Prace komisji postępowały z dużymi oporami i faktycznie załamały się. Surowo oceniał ich działalność Wybicki. Inna sprawa, że odzywał się tutaj również jako człowiek prawy i rygorysta, bezwzględny w teorii i działaniu. Prawdą jest jednak, iż prace hamowała „delikatność materii”<sup>84</sup>. Komisje nie miały żadnej mocy wykonawczej i nie wykazywały żadnej inicjatywy ani co do wyjaśnienia sprawy uposażeń, ani innych prac przewidzianych ustawą. Wobec tego Wybicki pisał: „Trzeba więc tej Komissyi dać moc sądzącą, trzeba ją uzbroić w wszelką powagę

<sup>81</sup> A. Malinowski, *Rys historyczny rozwoju instytucji dobroczynnych i szpitali w Polsce*, Warszawa 1887, s. 81, Z. Góralski, *Szpitala na Lubelszczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, Łódź 1982, s. 139; Kuchowicz, *Warunki zdrowotne...*, s. 162—163.

<sup>82</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 243.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 243—244. Tak oceniali również inni, np. M. Łomonosow pisał w 1761 r., że gdyby udało się zachować przy życiu sieroty i podrzutków, Rosja miałaby pół miliona ludzi rocznie więcej, zob. Smulewicz, *Krytyka burżuazyjnych...*, s. 293.

<sup>84</sup> Skład obu Komisji nie rokował nadziei na wypełnienie postanowień ustawy, zob. *Wyznaczenie Komissyi nad Szpitalami w Koronie y Wielkim Xięstwie Litewskim*, [w:] *Volumina Legum*, t. VIII, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 109—111, 589.

czynienia i doświadczenia wyrokiem chroniącego się ze swą zdobyczą drapieżcą<sup>85</sup>.

Wątpię czy innym zwolennikom reform tego czasu leżały tak na sercu sprawy wyjaśnienia uposażeń i szpitalnictwa w ogóle. W publicystyce był to najbardziej zdecydowany głos, choć trzeba dodać, iż problem był dyskutowany, mimo że nie znalazł szerszych wypowiedzi w druku. W każdym razie był przedmiotem najostroższych sformułowań i opinii, z tym, że o ile chodziłoby o szersze ich oddziaływanie, to wyrażane były na forum sejmowym. Naturalnie nie były to najważniejsze problemy dla sejmujących stanów i w zachowanych źródłach mamy jedynie nikłe ślady dyskusji. W każdym razie o ile do niej dochodziło, zwłaszcza w latach późniejszych, niektórzy posłowie i senatorzy używali niezwykle ostrych sformułowań. Przedsiębiorczy, ale i porywczy kasztelan łukowski Jacek Jezierski z pasją i z gniewem wołał — przytaczając zresztą pewne wyliczenia i fakty, że gotów jest, o ile zostanie mu sprawa zlecona, odsłonić wszystkie nieprawości, jakie mają miejsce przynajmniej w Warszawie<sup>86</sup>.

Kończąc rozważania nad poglądami Wybickiego o stanie szpitalnictwa i potrzebie zmian stwierdzić tyle możemy, że nie miały one żadnego znaczenia w najbliższej przyszłości. Wiadomo, że ten sam sejm roku 1780, który odrzucił *Zbiór praw* Andrzeja Zamoyskiego, zawiesił również działalność komisji szpitalnych, przekazując uprawnienia komisjom dobrego porządku. Porządkowaniem spraw szpitalnictwa zająć się miała dopiero Komisja Policji Obojga Narodów<sup>87</sup>.

O niezadowolającym stanie sanitarnym kraju pisał Wybicki w kontekście zagadnień dotyczących bezpośrednio populacji. Brak opieki zdrowotnej w kraju był równoznaczny w jego przekonaniu z godzeniem się na dalsze postępujące wyludnienie, a tym samym pogłębiający się upadek gospodarki, podczas gdy konieczny był wzrost. Przy okazji podkreślał, że w zaludnieniu, zdrowotności, wykorzystaniu wszystkich mocy tkwiących w ludności była podstawa dzwignięcia gospodarki i państwa z upadku. Wyrażał więc szczególne ubolewanie, że dla poprawy zdrowotności nie robiono prawie nic. Istniejący stan rzeczy oceniał jako świadome skazywanie na śmierć ludzi, którzy mogliby żyć. Winą za niedoskonałe szpitalnictwo i opiekę zdrowotną obarczał państwo, które właściwie nie uczyniło nic w tak ważnej sprawie<sup>88</sup>.

Wybicki siedł niewątpliwie tutaj za doświadczeniami Zachodu, z którymi, jak wspominałem, zapoznał się podczas podróży w latach kon-

<sup>85</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 244.

<sup>86</sup> Zahorski, *Centralne instytucje...*, s. 185—186.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 185—201.

<sup>88</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 247.

federacji barskiej czy z lektur. Przy tym wiedzieć musiał jako prawnik (i z racji bliskiego sąsiedztwa) o pruskich zarządzeniach dotyczących zdrowotności. Być może znał podobne zarządzenia austriackie. Są to naturalnie przypuszczenia, nie znajdujemy bowiem w źródłach dotyczących jego osoby śladów specjalnego zgłębiania problematyki zdrowotnej. Jednakże sam wiele lat później pisał, że podróżny udający się do obcych krajów powinien wyruszać z pewną myślą; m. in. miał poznawać funkcjonowanie opieki zdrowotnej i szpitalnictwa, by z tego mógł sądzić o stanie państwa, które zwiedza i z myślą o przeniesieniu najkorzystniejszych doświadczeń do kraju<sup>89</sup>.

Wracając do uwagi, że to państwo miało być szczególnie zainteresowane poprawą zdrowotności i uporządkowaniem szpitalnictwa, sędzę, że Wybicki — niestety nie kontynuując wątku — podnosił ważną kwestię i widział ją prawidłowo. O ile rzeczywiście miała nastąpić poprawa, konieczna była inicjatywa państwa, zwłaszcza że zmienić się miała możliwie najszybciej funkcja szpitalnictwa. Zachodziła również potrzeba wyasygnowania pewnych kwot, które musiałyby pochodzić ze środków centralnych, o czym decydował sejm. W jego gestii leżało również odpowiednie ustawodawstwo, o które upominał się Wybicki. W każdym razie porządkowanie szpitalnictwa było niełatwym zadaniem. Nie mniejszych wysiłków wymagała poprawa zdrowotności, którą zacząć trzeba było od przygotowania fachowych sił. Przy tym oba przedsięwzięcia nie rokowały szybkiej poprawy zdrowotności. Na pierwsze efekty nawet przy najbardziej sprzyjających okolicznościach należałoby czekać najmniej kilka lat.

Analizując aktualne stosunki zdrowotne autor *Listów...* zwracał uwagę, że w kraju znajdowało się w ogóle mało lekarzy, a niektóre tereny nie miały ich wcale<sup>90</sup>. Niska ilość fachowych sił medycznych nie pozwalała myśleć o jakichkolwiek formach pomocy szczególnie dla wsi. Zdaniem Wybickiego wgląd w sytuację zdrowotną w tym środowisku byłby niezbędny, aby zlikwidować „własne zarazy w których albo umiera, albo z obrzydzenia dla siebie i wszystkich ledwo oddycha

<sup>89</sup> J. Wybicki, *Z moich podróży po Włoszech*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, t. III, s. 135; idem, *Zycie moje oraz wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoy-skich*, wyd. A. M. Skałkowski, Kraków 1927, s. 108. Sprawa lektur Wybickiego i tym samym poszukiwanie jego inspiracji jest niezmiernie trudne do ustalenia. Bez specjalnych badań trudno powiedzieć coś więcej o znajomości literatury francuskiej niż uczynił to K. Opalek w ostatniej edycji *Listów*.

<sup>90</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 248; por. (J. F. Nax), *Uwagi nad uwagami, czyli obserwacje nad xiążką...*, Warszawa 1789, s. 30; H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1905, s. 87.

wieśniak nieszczęśliwy”<sup>91</sup>. Rzecz charakterystyczna, iż nie on jeden uważał, że chłop polski cierpiał na schorzenia jemu tylko właściwe. Sądził tak również znani lekarze drugiej połowy XVIII w., mówiono nawet o dziedziczeniu tych chorób<sup>92</sup>. Świadczy to o ciągłym występowaniu tych samych jednostek chorobowych związanych z warunkami bytowymi, rodzajem wykonywanej pracy, sposobem żywienia<sup>93</sup>.

Opłakany stan sanitarny i zdrowotny kraju skłaniał Wybickiego do wysunięcia propozycji tymczasowego rozwiązania trudności. Postulował mianowicie wyznaczenie i utrzymywanie przez rząd kilku doktorów „po prowincjach”, którzy co prawda nie interweniowałiby w najistotniejszej sprawie, tj. likwidowaniu ognisk zarazy, ale przesyłaliby na wniosek miasteczek, sądów czy plebanów przepisy-instrukcje i na ich podstawie możliwa byłaby przynajmniej częściowa ingerencja w sprawy zdrowotności<sup>94</sup>.

Wybicki podkreślał znamienne fakty, które wiązały się właśnie z brakiem kompetentnego lekarza w środowisku wsi. I tu podobnie jak inni obserwatorzy zauważył, że wieśniacy cierpią i chorują często z przyczyn błahych<sup>95</sup>. Drobne zaniedbania na skutek niewiedzy prowadziły często do komplikacji chorobowych, a nawet śmierci. Gorzej, że stan higieny i wyobrażenia o istocie choroby były w tym środowisku z gruntu fałszywe<sup>96</sup>. Lekceważenie drobnych dolegliwości, szczególnie obrażeń, prowadziło często do bezpowrotnej utraty zdrowia. Można je było likwidować przy użyciu najprostszych środków, potrzebna była przynajmniej jednak dobra instrukcja.

Brak lekarzy zezwalał na rozmaite, często niebezpieczne praktyki różnego rodzaju uzdrowicielom. W drugiej połowie XVIII w. było ich mniej niż w czasach saskich, ale w środowisku wiejskim cieszyli się nadal uznaniem. Tu zresztą mogli najłatwiej i bezkarnie „leczyć”. Praktyki te spotykały się z gwałtownym żądaniem ścigania wszystkich uzdrawia-

<sup>91</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 247.

<sup>92</sup> L. Perzyna, *Lekarz dla włościan*, Kalisz 1793, s. 96; (F.) Kurcyusz, *Przepisy dietetyczne, czyli reguły zachowania się w czerstwym zdrowiu...*, t. I, Warszawa 1785, s. 67; L. Lafontaine, *Dziennik zdrowia dla wszystkich stanów*, t. IV, Warszawa 1802, s. 90.

<sup>93</sup> M. Sokołowska, *Zdrowie a społeczeństwo. Zarys wybranych problemów*, Warszawa 1972, s. 6—7; Kuchowicz, *Warunki zdrowotne...*, s. 37—73; idem, *Z badań...*, s. 42—43, 71, 79.

<sup>94</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 247—248; por. (Nax), *Uwagi nad...*, s. 30; *Projekt do puszczania ludzi na czynsz...*, s. 81.

<sup>95</sup> (Popławski), *Zbiór niektórych...*, s. 48, 143—144, (Nax), *Uwagi nad...*, s. 29—30.

<sup>96</sup> S. Szpilczyński, *Z dziejów przesądu i zabobonu w lecznictwie*, Warszawa 1956; M. Sokołowska, *Granice medycyny*, Warszawa 1980, s. 35—36.



czy<sup>97</sup>. Wybicki tak pisał: „Ale mało, że rząd nasz o uleczeniu chorych nie myśli, najzdrowszych jeszcze umarzać dopuszcza. Grasuują śmiało po kraju szarletani, tak iż kto dość ma nieczułości uprzywilejowanego zabójcy przedsięwziąć profesyjną przychodzi do Polski wnosi trucizny lekarstwami nazwane i — co gdzie indziej być konowałem nie mógł — u nas lekarza otrzymuje powagę. Nikt w to nie wgląda, nikt nie egzaminuje, nikt nie karze”<sup>98</sup>.

Aby Rzeczpospolita upodobniła się do państw „rządnych”, w których specjalne magistratury dbały o życie i zdrowie obywateli, potrzeba było przynajmniej założyć szkołę lekarską. Wybicki uważał, że nie ma sensu zabiegać o sprowadzenie lekarzy z zagranicy, bowiem dalej byłoby ich niewiele, usługi pozostałyby drogie, a zdrowotność nie poprawiałaby się wcale. Przekonywał także, że trzeba zezwalać chętnym na wyjazd do szkół lekarskich za granicę. Pieniądze wyłożone na ten cel miały zwrócić się w inny sposób — „oddać” je miała lepiej i wydajniej pracująca zdrowa ludność. Najlepszym rozwiązaniem miała być jednak szkoła lekarska w kraju. Wybicki dostrzegał, że tylko wtedy mogły zarysować się pewne możliwości profilaktycznego oddziaływania. Wychowankowie szkoły mogliby oddać krajowi nieocenione usługi, m. in. wyplenić szarlatanów, dokonać rewizji aptek, wydawać sądowe świadectwa obdukcji<sup>99</sup>.

Sumując rozważania powiedzieć można, że zagadnienie poprawy zdrowotności i szpitalnictwo ujmował Wybicki jako integralną część polityki populacyjnej państwa. W wielu miejscach jego *Listów...* można było dostrzec autentycznie humanitarną postawę wobec ludności chłopskiej, społecznie najbardziej upośledzonej. Humanitaryzm Wybickiego zbliżony był do tych tradycji i przekonań, które bliskie były kulturze polskiej i wartościom etyki katolickiej, jakkolwiek on sam zdaje się nie być gorliwym katolikiem<sup>100</sup>. Styk z myślą zachodnią (mimo oczytania i znajomości stosunków) jego poglądów ekonomicznych, a zwłaszcza demograficznych był raczej luźny. W gruncie rzeczy, w doktrynach

<sup>97</sup> Kołłątaj, *Stan oświecenia...*, s. 86; (L. Perzyna), *Nauki cyrulickiey krótko zebranej...*, cz. I, Kalisz 1792, s. A2; *Dykcyonarz powszechny medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydłq, czyli Lekarz Wieyski*, t. I, Warszawa 1788, s. 13; M. A. Bergonzoni, *Lublin podług ustaw medyki uważany...*, Lublin 1782, § XXVI.

<sup>98</sup> J. Wybicki, *Listy...*, s. 248. Działalność niefachowych sił nie można jednoznacznie oceniać ujemnie. Z wielu rozmaitych przekazów wiadomo, że dawała dobre rezultaty, por. Kuchowicz, *Warunki zdrowotne...*, s. 99—101.

<sup>99</sup> Wybicki, *Listy...*, s. 249.

<sup>100</sup> E. Rabowicz, *Józef Wybicki — literat*, [w:] *Józef Wybicki. Księga...*, s. 83, 86; B. Pleśniarski, *Głos w dyskusji*, [w:] *ibidem*, s. 336—337; W. Odyniec, *Głos w dyskusji*, [w:] *ibidem*, s. 340.

Zachodu wartością była sama użyteczność człowieka w procesie pracy. Mimo widocznych zabiegów dla poprawy zdrowotności nie można powiedzieć, by człowieka traktowano w nich podmiotowo. Podmiotem działania było państwo, ludność zaś traktowana była instrumentalnie. Dbano o duże zaludnienie, o zdrowotność — a tym samym o kondycję fizyczną, od tego bowiem zależał stan państwa, jego znaczenie. Choć w sugestjach Wybickiego cel pozostawał ten sam, to argumenty „ludzkości” i „czułości” nie miały wydźwięku demagogii, chwytu literackiego, który miał wstrząsnąć moralnie czytelnikiem. Miały one również cechy autentycznego humanitaryzmu, którego potrzeba, w ewolucyjnej drodze przemian, była konieczna.

Instytut Historii UL

Jan Głowacki

L'AUGMENTATION DE LA POPULATION ET L'AMÉLIORATION DE LA SALUBRITÉ  
DANS LES *LETTRES PATRIOTIQUES* DE JÓZEF WYBICKI  
SUR LE FOND DES ASPIRATIONS DE L'EUROPE DU XVIII<sup>ÈME</sup> SIÈCLE

Józef Wybicki, auteur de l'hymne national, était un des plus actifs écrivains sociaux et économiques sous le règne de Stanislas Auguste. Dans sa production, il prêtait attention aux problèmes de l'augmentation du potentiel démographique et de l'amélioration de la salubrité en son pays. Il liait l'augmentation de la population avec l'affranchissement des paysans et la concession de propriété usagée en faveur d'eux. Selon lui, c'était la campagne qui devait être base de l'augmentation de la population. Le surplus de population devait être employé en qualité d'artisans ou dans les manufactures de villes. L'amélioration de la salubrité, c'était, selon lui, un facteur important du potentiel démographique. Il la liait à la fondation de l'école nationale de médecine et à l'enseignement des étudiants de médecine à l'étranger. Il postulait aussi la réforme du service des hôpitaux. Les *Lettres patriotiques* de Wybicki sont le plus grand traité se rapportant aux problèmes démographiques dans la deuxième moitié XVIII<sup>ÈME</sup> siècle.